

Pustynia – części 1-3

Witajcie

Często używamy wyrażenia: „Przechodzę przez pustynię”. Niekiedy ludzie mówią: „Bóg do mnie nie przemawia” albo „Czuję się tak, jakby Pan mnie opuścił”. Czasami ktoś odczuwa, że znalazł się na pustyni, gdy przez pewien czas nie doświadcza działania darów Ducha ani nie ma duchowych snów. Wszystko to - i wiele innych przeżyć - może towarzyszyć poczuciu przebywania na duchowej, suchej pustyni.

Porównujemy naszą pustynię do wędrówki Izraela przez pustynię

Czujemy się tak, jakbyśmy znaleźli się w miejscu jałowym i próbowali dotrzeć do duchowej Ziemi Obiecanej - do spełnienia, celu i kierunku w życiu, które przyniosą nam pokój oraz bliskość z Bogiem. W 1Kor 10, 1–13 Paweł, mówiąc o Izraelu, podkreśla, że wszyscy byli pod tym samym Bożym obłokiem, wszyscy razem przeszli przez to samo morze, wszyscy spożywali ten sam pokarm duchowy i pili z tej samej duchowej skały, „*a skałą tą był Chrystus*”. A jednak w większości z nich nie miał Bóg upodobania, ponieważ popadli w grzechy nieczystości, bałwochwalstwo i tęsknotę za względnym dostatkiem, jaki mieli wcześniej w Egipcie. Rodzi się więc pytanie: po co ta pustynia i czego powinniśmy się po niej spodziewać? A także: jaka powinna być nasza postawa, gdy przechodzimy przez duchową pustynię?

Po wspomnieniu o Izraelu na pustyni Paweł mówi w wersecie 6 i ponownie w wersecie 11: „*A wszystko to przydarzyło się im jako zapowiedź rzeczy przyszłych, spisane zaś zostało ku pouczeniu nas...*” Greckie słowo przetłumaczone jako „pouczenie” oznacza zwrócenie uwagi, łagodne napomnienie, ostrzeżenie, aby coś zauważyć i potraktować poważnie. Innymi słowy: zwracaj uwagę, badaj, ucz się i nie powielaj ich błędów, gdy przechodzisz przez własną pustynię.

Rozważmy doświadczenie Izraela na pustyni

Pan przekazał Izraelowi Dziesięć Przykazań oraz całe Prawo Mojżeszowe wtedy, gdy naród przebywał na pustyni. Około 1400 roku przed Chrystusem żadna nacja nie była właścicielem tych terenów. To pokazuje, że Słowo Boże nie należało do żadnego pojedynczego narodu. Było przeznaczone dla wszystkich - dla każdego, kto zechce je przyjąć. Możemy również powiedzieć, że Jezus - Słowo Boże, które stało się ciałem - zawisł na krzyżu między ziemią a niebem i w tej przestrzeni, nienależącej do nikogo, zapłacił cenę za wszystkich ludzi.

Gdyby Bóg przekazał Słowo Izraelowi dopiero po osiedleniu się w ziemi Izraela, mogliby oni twierdzić, że żaden inny naród nie ma do niego prawa. Gdyby wyłącznie Żydzi ukrzyżowali Jezusa, mogliby rościć sobie do Niego szczególne, wyłączne prawo. Tymczasem w ukrzyżowaniu Jezusa uczestniczyli zarówno Żydzi, jak i poganie -

Rzymianie. Dlatego Ten, który jest żywym Słowem pośród swojej własnej pustyni, jest dany wszystkim, którzy zechcą Go przyjąć.

Zastanówmy się także nad tym...

Gdyby Słowo Boże zostało dane Izraelowi na terenie ich kraju, inne narody miałyby wymówkę, by Go nie przyjąć. Mogłyby słusznie powiedzieć, że jest On jedynie „bogiem” Izraela. Tak się jednak nie stało - dlatego nikt nie ma usprawiedliwienia. Pustynia nie jest powodem do utraty wiary w Boga, ponieważ największe cuda w historii Izraela wydarzyły się właśnie podczas wędrówki przez pustynię. Bóg rozdzielił morze, zamienił gorzką wodę w słodką, sprawił, że ze skały wyłynęła woda, zapewnił obiók za dnia i ogień w nocy, zesał mannę i przepiórki, a ich szaty i obuwie nie niszczały - i wiele więcej. Wszystko to stało się na pustyni.

My również powinniśmy wypatrywać Jego cudów, gdy przechodzimy przez własną pustynię. Niektórzy Izraelici narzekali na sposób, w jaki Pan ich zaopatrywał (na mannę). Nie bądźmy do nich podobni.

Ten powtarzający się w Piśmie wzorzec - że Pan daje swoje Słowo na pustyni - sprawia, iż bardzo często właśnie w takich okresach człowiek szczególnie zbliża się do Boga i czuje się duchowo mocny. Choć znajduje się na pustyni, wewnątrznie pozostaje silny. Dostrzega „małe” cuda codziennego zaopatrzenia, czasem ledwo zauważalne, a także właściwy czas wydarzeń, łaskę i wiele innych znaków Bożej obecności, które przynoszą mu pociechę.

Wiele lat temu prowadziłem studium biblijne w zakładzie karnym o zaostrozonym rygorze. Uczestniczący w nim mężczyźni popełnili bardzo poważne przestępstwa i odbywali wyroki dożywotniego więzienia. Znajdowali się na pustyni, którą sami sobie stworzyli i w której mieli pozostać aż do śmierci. A jednak byli bardziej wolni niż wielu ludzi żyjących zwyczajnie poza murami więzienia. Byli wolni w duchu i w duszy. Pan był dla nich tak realny i tak łaskawy, że prawdziwie okazywali radość i pokój Pana pośród więziennych trudności.

Paweł cenil swoje doświadczenia pustyni: *„Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali”. Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa.* (2 Kor 12, 9)

Doświadczenie pustyni jest dla każdego człowieka wyjątkowe i głęboko osobiste

Nikt inny nie może go sobie przywłaszczyć. Przypomina nam ono, że jesteśmy tylko w drodze - a to bardzo ważne, by o tym pamiętać. Przechodzenie przez pustynię jest stanem tymczasowym, jedynie pewnym etapem życia. Gdy nasz najstarszy syn Chris doznał udaru w wieku siedemnastu lat i stracił władzę w lewej ręce oraz w dużej części lewej nogi, Pan powiedział do Barb: „Uczyn z tego chwilę, a nie całe życie”. Oznaczało to,

że z perspektywy nieba jest to jedynie przelotny moment i że w samym środku kryzysu On chciał, aby dostrzegła szerszą perspektywę.

Nie powinniśmy pozostawać w miejscu, w którym określamy siebie jako ofiary okoliczności ani twierdzimy, że nasza pustynia jest skutkiem grzechów innych ludzi. „Gdyby tylko Egipcjanie pozwolili nam odejść dobrowolnie” - to nie jest właściwe myślenie. „Gdyby pastor nie miał romansu z liderką uwielbienia, nie czułbym takiego gniewu wobec nich i wobec Boga”. „Gdyby pastor nie zgrzeszył, nie miałbym poczucia, że mój cały duchowy świat się zawalił”. Nie.

Bez względu na to, kto co zrobił i kiedy, pamiętajmy powiedzenie: jeśli nie czujesz się tak blisko Boga jak kiedyś, zgadnij, kto się oddalił. Izrael musiał przejść przez pustynię, aby dotrzeć do Ziemi Obiecanej. Ukrzyżowanie Jezusa sprawiło, że uczniowie w szoku i zagubieniu uciekli. Ale nadszedł dzień zmartwychwstania. Pustynia jest częścią ziemskiego życia, lecz zawsze ma charakter przejściowy.

Piotr napisał w 2 P 1, 4: „...przez które zostały nam udzielone drogie i największe obietnice, abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiej natury...” Patrzymy na Boże obietnice jak na wysłuchane modlitwy, dlatego czynimy wszystko, aby trwać „w wierze”. Wypędzamy złe duchy, prosimy Ojca o pomoc aniołów, czasem pościmy i modlimy się, oczekując spełnienia obietnicy. Greckie słowo *koinos*, oddane tu jako „uczestnikami”, oznacza wspólnotę i współudział.

On jednak daje te obietnice przede wszystkim po to, abyśmy mogli mieć udział w Jego Boskiej naturze. Z mojego doświadczenia wynika, że w większości przypadków im szybciej skupiam się na upodobnieniu do Chrystusa i na duchowym wzroście, gdy z gorliwością oczekuję spełnienia Jego obietnicy, tym szybciej ta obietnica się realizuje. Zamiast przyjmować błędne przekonanie, że wszystko zależy wyłącznie ode mnie - od walki, wysiłku, napominania, postu i modlitwy - zatrzymuję się i zbliżam do Niego. W tym czasie robię wszystko, co mogę, aby kształtować w sobie charakter Chrystusa i owoce Ducha, czekając na spełnienie obietnicy. Gdy zestoisz swoje serce z Jego wyższym zamiarem - że obietnica ma prowadzić do udziału w Boskiej naturze - czas pustyni bardzo szybko się skraca.

+++

Szukanie życzliwości na pustyni

Często człowiek czuje się jak na pustyni z powodu niespełnionej obietnicy. Ma swoje oczekiwania w tym, w jaki sposób jego zdaniem ta obietnica powinna się spełnić, a kiedy nie dzieje się to w czasie lub w sposób, którego się spodziewał, jego wiara ulega zachwianiu. Nierzadko wynika to z tego, że tworzymy pewną konstrukcję, według której - jak wierzymy - działa Bóg. Gdy Ojciec „zawodzi” nasze oczekiwania, nie czyniąc tego, co mieści się w naszym rozumieniu, jak On i Jego Słowo działa, może to wtrącić nas w pustynię nieufności.

Czasy rozczarowania - gdy Bóg robi coś inaczej, niż myśleliśmy, albo nie robi tego, czego się spodziewaliśmy - skłaniają nas do zbadania tego, w co i dlaczego tak wierzymy. Po rozczarowaniu, po gniewie, przychodzi introspekcja, proces, który może trwać latami. Ojciec jest jednak mistrzem w wykorzystywaniu sytuacji, które sprawiają, że Go kwestionujemy, aby nas zawrócić na właściwą drogę i nauczyć, objawiając to, co naprawdę jest w naszym sercu. Pustynia wydobywa na powierzchnię największą głębię naszego serca, abyśmy mogli albo utwierdzić się w tym, w co wierzymy, albo pokutować i się zmienić.

Jak Bóg wykorzystał pustynię Izraela: Pwt 8,1-7

Księga Powtórzonego Prawa zawiera ostatnie słowa Mojżesza, skierowane do dzieci tych, którzy wyszli z Egiptu, lecz pomarli na pustyni. To właśnie to pokolenie miało wejść do Ziemi Obiecanej. W Pwt 8,1 Pan mówi tym dzieciom, że Jego zamiarem jest przygotować je do wejścia do Ziemi Obiecanej - ziemi błogostawieństwa, którą obiecał ich przodkom i rodzicom.

W tym celu dodaje w w. 2: *„Pamiętaj na całą drogę, którą prowadził cię Pan, Bóg twój, przez te czterdzieści lat na pustyni, aby cię utraścić, wypróbować i poznać, co jest w twym sercu: czy strzeżesz Jego nakazów, czy też nie”*.

Słowo tłumaczone jako „wypróbować” lub „doświadczyć” to hebrajskie *nasah*. Użyto go również w Rdz 22,1, gdzie czytamy, że *„Bóg wystawił Abrahama na próbę”*, gdy miał ofiarować Izaaka. Żydowscy i chrześcijańscy uczeni podkreślają, że „wypróbować” nie oznacza pokusy do zła ani testu, dzięki któremu Bóg miałby się dowiedzieć, co jest w sercu Abrahama czy Izraela. Oznacza raczej: „aby poznanie tego, co jest w ich sercu, zrodziło się w nich samych”. Ojciec wie wszystko, więc czas pustyni - będący czasem próby - nie jest potrzebny Jemu, aby poznać nasze serce; jest potrzebny nam, abyśmy my poznali własne serce.

W Starym Testamencie znajdujemy wiele fragmentów ukazujących, że Ojciec stosuje tę samą metodę wielokrotnie: *„Bóg opuścił go, aby go wypróbować i poznać wszystko, co było w jego sercu”* (2 Krn 32,31; por. Sdz 2,22; 2 Krn 9,1 - to samo słowo użyte w tym samym celu). Bóg nie robi tego przeciwko tobie, lecz wykorzystuje twoją pustynię, abyś mógł poznać to, co jest w twoim sercu. Tak, to jest próba. Tak, ma ona objawić to, co jest w twoim sercu - nie po to, by postawić przed tobą przeszkodę. *„Kto doznaje pokusy, niech nie mówi: Bóg mnie kusi. Bóg bowiem ani nie podlega pokusie do zła, ani też nikogo nie kusi”* (Jk 1,13). Bóg nie dopuszcza pustyni, by utrudnić życie, lecz abyś mógł poznać własne serce i głębię swojego oddania Chrystusowi.

Doświadczenie czułości na pustyni

Pustynia nie jest czymś, przez co chcielibyśmy przechodzić ponownie, a jednak kryją się w niej cuda znane tylko nam. W odniesieniu do Izraela Pan patrzył na czas pustyni jak na coś intymnego, istniejącego wyłącznie między Nim a nimi. Mojżesz miał powiedzieć

faraonowi: „*Izrael jest moim synem pierworodnym*” (Wj 4,22). Później, w Księdze Ozeasza, wspominając przeszłość, Pan powiedział: „*Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem, i syna swego wezwałem z Egiptu*” (Oz 11,1). To nie jest głos surowego nadzorca, lecz kochającego Ojca pomagającego swemu dziecku dorosnąć.

Niektórzy z nas pamiętają własnych ojców albo swoją pierwszą pracę, kiedy wymagano od nas, byśmy pracowali dalej mimo zmęczenia, głodu, pragnienia, pęcherzy na dłoniach i brudu - a jednak ojciec czy przełożony kazał nam się ogarnąć, i odkrywaliśmy, że jesteśmy jednak silniejsi, niż myśleliśmy. Wielu ludzi przechodzi w życiu przez skrajne doświadczenia - rozwód, śmierć bliskich, bankructwo, utratę pracy, nieoczekiwane przeprowadzki i inne trudności - i odkrywa, że są silniejsi, niż wcześniej sądzili. Te czasy nie są jednak pozbawione współczucia, pouczenia i czułości ze strony Pana. On był obecny przez cały czas - co często dostrzegamy dopiero z perspektywy.

Nawet gdy Izrael później odwrócił się od Pana i znalazł się na innej, duchowej pustyni, Pan mówi w Oz 2,16.21–22, zmieniając obraz z Ojca i syna na przebaczonego męża i niewierną żonę: „*Dlatego chcę ją przynęcić, na pustynię ją wyprowadzić i mówić jej do serca*” oraz „*I poślubię cię sobie na wieki, poślubię przez sprawiedliwość i prawo, przez miłość i miłosierdzie. Poślubię cię sobie przez wierność, a poznasz Pana.*” Na pustyni można usłyszeć czułe słowa - dostrzeż tu Jego czułość.

„Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem...”

Wspomniałem wcześniej część Pwt 8,2 o tym, że Pan wykorzystał pustynię, aby Izraelici mogli poznać to, co jest w ich sercu. W następnym, 3 wersecie, mówi, czego chciał ich nauczyć na pustyni: „*Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz wszystkim, co pochodzi z ust Pana*”.

To stwierdzenie jest wyrazem czułości Pana- potwierdzeniem tego, co czytamy u Ozeasza, że Pan przemawia do nas pośród naszej pustyni. Jezus cytuje te słowa, gdy sam przebywał na pustyni kuszony przez szatana. W Mt 4,4 użył ich, odmawiając przemiany kamieni w chleb. Słowo, którego Jezus użył na określenie „słowa Bożego”, to *rhema*, a nie *logos*. *Logos* oznacza całokształt Bożego Słowa, pełnię Bożego objawienia, i odnosi się także do Jezusa jako Słowa, które stało się ciałem - od Księgi Rodzaju po Apokalipsę, całe Boże objawienie ucieleśnione w osobie Jezusa Chrystusa. To jest *logos*.

Z *logos*, z całej pełni Bożego objawienia, wypływa jednak konkretne słowo skierowane osobiście do nas - i to jest *rhema*. Oznacza ono osobiste słowo, osobiste objawienie od Boga dla nas. Otrzymałeś *rhema* dotyczące Jezusa i odpowiedziałeś wiarą. Zrozumienie różnicy między *logos* a *rhema* może zmienić sposób, w jaki pojmujesz wiele fragmentów Nowego Testamentu - a także twoje doświadczenie pustyni. *Rhema* może być objawieniem, prowadzeniem, wewnętrznym świadectwem, czymś rozeznany w duchu albo bezpośrednim słowem.

Jezus, kuszony na pustyni, zrównał głód *rhema* z głodem pokarmu. Nie chodzi o głód *logos* - ogólnego Bożego objawienia - lecz o pragnienie osobistego słowa od Pana, objawienia, indywidualnego pouczenia czy duchowego wglądu, które powinno być dla nas tak samo ważne jak codzienne posiłki. Zatrzymaj się nad tym: nie żyjemy samym chlebem, lecz każdym osobistym słowem skierowanym do nas, które pochodzi z ust Boga.

Zostałeś zbawiony przez przyjęcie *rhema*

Na przykład w Rz 10,17 czytamy: „*Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa*”. Użyte tu słowo oznaczające „słowo” to *rhema*, nie *logos*. Wiara nie rodzi się z czytania codziennie dwóch rozdziałów Biblii. Nie rodzi się z zapamiętywania jednego wersetu dziennie. Nie rodzi się z samego słuchania kazania czy nauczyciela Biblii. To wszystko jest *logos* - ogólne Boże objawienie przeznaczone dla wszystkich. To jest dobre i potrzebne, ale wiara rodzi się przez przyjęcie *rhema*: przez osobiste słowo Boga skierowane do ciebie w twojej sytuacji.

Dzieje się to wtedy, gdy słuchasz nauczania i nagle coś głęboko w tobie rezonuje, gdy radość porusza twój duch albo jedno zdanie sprawia, że wiele rzeczy, w które wierzyłeś i których doświadczyłeś, zaczyna mieć sens i układa się w całość. To właśnie jest *rhema*. Pierwotny kontekst tych słów porównuje słuchanie Boga do pokarmu w czasie przebywania na pustyni.

Czasami człowiek musi znaleźć się bardzo głęboko na swojej pustyni, zanim stanie się aż tak zdesperowany. O wiele łatwiej jest napisać do kogoś wiadomość albo pójść na spotkanie z nadzieją, że Bóg użyje jakiejś osoby, by przekazać nam słowo, niż zapłacić cenę stanięcia przed Nim sam na sam - oddawać Mu cześć i słuchać osobiście. A On jest tam, obecny i czuły, wykorzystując ten czas, by objawić to, co jest w twoim sercu. Często wymaga to ciszy - o niej i o tym, jak ją praktykować, opowiem w następnym tygodniu.

+++

Byłeś kiedykolwiek na pustyni? Nie ma tam nic poza skałami, piaskiem i niewieloma roślinami. Wszystko wokół ma kolor piasku i ciągnie się po horyzont. Krajobraz jest prosty, niemal monotony, jak miska owsianki. Nic nie odciąga wzroku, a ciszę przerywa jedynie od czasu do czasu śpiew ptaka. Piękno pustyni tkwi w jej surowości. Doświadczenie pustyni w życiu jest miejscem ciszy, gdzie można się zatrzymać, rozejrzeć, zastanowić i pobyć samemu z własnymi myślami.

Cisza od dawna stanowi jeden z fundamentów judaizmu. Kapłani w świątyni pełnili swoje obowiązki w milczeniu. Składanie ofiar ze zwierząt czy z płodów ziemi odbywało się w ciszy. Dla porównania, w innych religiach kapłanom często towarzyszą śpiewy, dźwięki gongów, recytacje modlitw i pieśni. Rabin Abahu powiedział, że gdy Bóg przekazywał Mojżeszowi Przykazania, cały lud zamilkł, a wraz z nim zamilkł cały świat.

„Post od słów” od dawna jest obecny zarówno w judaizmie, jak i w chrześcijaństwie – niektóre zakony znane są z praktykowania ślubów milczenia.

Kiedy prorok Eliasz przebywał w jaskini po swoim starciu z prorokami Baala, spotkał Boga nie w wichrze, nie w ogniu ani w trzęsieniu ziemi, lecz w „cichym, łagodnym powiewie”. Po hebrajsku: *kol demamah dakah* - dosłownie „dźwięk subtelnej ciszy”. Można Go usłyszeć tylko wtedy, gdy samemu się nie mówi, gdy nawet nie uwielbisz ani się nie modlisz.

Wielu ludzi odkryło, że zostali stworzeni, aby słyszeć Jego głos w określonym miejscu i w szczególnym stanie umysłu. Dla jednych jest to praca w ogrodzie, dla innych przebywanie na łonie natury, dla jeszcze innych czas pod prysznicem czy w gorącej kąpieli. Może się wydawać, że Pan szczególnie upodobał sobie dane miejsce. W rzeczywistości jednak jest to moment, w którym bieg życia przelączamy na luz, gdy wszystkie inne bodźce zostają wyciszone. Wtedy najpierw uświadamiamy sobie Jego obecność, a dopiero potem Jego słowa.

Dwa aspekty słyszenia

Kiedy pracuję w swoim domowym biurze, często słyszę Barb, która woła mnie z innej części domu. Słyszę jej głos i wiem, że coś mówi, ale nie rozumiem słów. Muszę podejść bliżej, aby je rozróżnić. W języku hebrajskim mówiący to *medaber*, a to, co zostaje wypowiedziane - *medubar*.

Jak często zdarza się, że w duchu odczuwamy jakieś prowadzenie, lecz nasz umysł zaczyna się z tym spierać i robimy po swojemu, by dopiero później zrozumieć, że to był głos Pana? Usłyszeliśmy głos i może nawet pojęliśmy ogólny sens wskazówki, jednak postanowiliśmy działać zgodnie z tym, co podpowiadał nam rozum. Potrzeba tu dwóch rzeczy: najpierw rozpoznanie, że to On mówi, a potem zrozumienie tego, co przekazuje. Pan potrafi w jednej chwili przekazać nam cały pakiet - objawienie tak wielkie, że trudno je ubrać w słowa, bo łączy ono wiele „kropek” naszego życia.

A wszystko zaczyna się od ciszy. To właśnie w niej przyjmujemy, że jesteśmy kochani, akceptowani i wystuchani. Nie jesteśmy sami. To subtelna świadomość - rodzi się w naszym duchu jako ów cichy, łagodny głos, który czasem nie jest niczym więcej niż tylko głębokim, wewnętrznym pokojem. I to wystarcza, jeśli pozwolimy, by wystarczało... W samym odczuwaniu Jego obecności kryje się takie bogactwo i głębia, że gdy raz to dostrzeżemy, przypomina to przekroczenie bramy wielkiej posiadłości. Nie sposób zbadać wszystkiego naraz - chce się po prostu trwać i chłonąć tę rzeczywistość. Taka właśnie jest Jego obecność, której doświadczamy w duchu pośród ciszy.

Zastanów się...

Bóg powołał wszechświat do istnienia słowem. Dlatego modlitwa jest ważna. Jednak pomiędzy Jego słowami a naszymi istnieją chwile ciszy. Kropka na końcu zdania oznacza

zatrzymanie - koniec mówienia. Wykrzyknik podkreśla emocję lub wagę wypowiedzi. A jednak po kropce i po wykrzykniku zawsze następuje przestrzeń ciszy. Słowa są ważne w modlitwie, lecz cisza jest równie istotna. Bez ciszy między słowami nie rozumielibyśmy ich znaczenia.

Ciemność między gwiazdami nocnego nieba nadaje im wyrazistość i głębię. Przerwa w wydarzeniu sportowym jest ciszą pomiędzy akcjami - czasem na refleksję, planowanie i określenie kolejnych ruchów. W podniosłych chwilach, takich jak śluby czy pogrzeby, mówimy wolniej, dajemy pauzy, pozostawiając miejsce na ciszę i zadumę. Nie możemy mieć słów bez ciszy między nimi. To właśnie brak słów pozwala nam rozpoznać ciszę.

„Zatrzymajcie się i we Mnie uznajcie Boga!” (Ps 46, 11)

Słowo „selah” pojawia się 71 razy w 39 psalmach i od dawna jest przedmiotem dyskusji co do swojego znaczenia. Wskazuje ono na pauzę - podobnie jak fermata w zapisie nutowym. Fermata, nazywana czasem „ptasim okiem”, czy „okiem cyklopa”, to znak oznaczający zatrzymanie dźwięku na czas pozostawiony uznaniu wykonawcy.

Rdzeń słowa „selah” ma podobne znaczenie: „zatrzymać się”, „zawiesić”, „trwać”. Bez tej pauzy na końcu wersetu można by przejść do następnego bez zatrzymania się potrzebnego na przemyślenie usłyszonej treści. Jak często odczuwamy Boże prowadzenie lub otrzymujemy wewnętrzne światło, a mimo to natychmiast wracamy do codziennych zajęć, nie zatrzymując się „na selah” – nie zatrzymujemy się na tym, co właśnie otrzymaliśmy, na otrzymanym objawieniu? Przyjmij to *rhema*, a następnie wracaj do niego i rozważaj głębiej, czerpiąc z niego pełnię duchowego pokarmu.

Modlitwa jest środkiem, który niesie nasze prośby, natomiast cisza przenosi nas w Jego obecność.

Kultura uczy nas, że cisza jest pustką, którą trzeba wypełnić. W mediach cisza jest czymś niedopuszczalnym. Natychmiast trzeba ją zapętnić słowami lub obrazami. Cisza bywa utożsamiana z samotnością. Dlatego nasze modlitwy łatwo zlewają się z całym szumem świata i trudno nam wtedy, pośród wielu innych głosów, rozpoznać głos naszego Pasterza. Musimy nauczyć się wyciszać te wszystkie dźwięki, aż w końcu pozostanie jedynie Jego głos, który rozbrzmiewa w ciszy.

W Chrystusie cisza ma jednak swoją treść. Wymaga ona dwóch rzeczy: uciszenia języka i uciszenia duszy. Milczenie języka otwiera drogę do wyciszenia duszy. Otwiera też przestrzeń dla miłości, empatii, refleksji i wewnętrznej korekty. Tak jak słów nie można zrozumieć bez ciszy między nimi, tak samo nie można w pełni pojąć swojej drogi z Bogiem bez okresów milczenia. A jednak zbyt często zapominamy o ciszy. Mówimy Bogu, czego chcemy, ogłaszamy, walczymy, proklamujemy - my, my, my. Jak mamy usłyszeć naszego Ojca i Pana, skoro to my bez przerwy mówimy? Naucz się też być cicho.

Pewien rabin powiedział: „Krzyk, który zostaje powstrzymany, jest najpotężniejszy ze wszystkich”. Inny zauważył: „Post od słów ma większą moc przemiany niż post od pokarmu”. Będąc na pustyni warto praktykować chwile ciszy. W życiu modlitewnym trzeba świadomie przeznaczać na nią tyle samo czasu co na słowa. Od dziesięcioleci to styl mojego życia i jestem przekonany, że to jeden z powodów, dla których objawienie wciąż napływa. Gdy odczuwam potrzebę głębszego objawienia, proszę Ojca o to, o co Paweł modlił się za Efezjan: *„[aby] Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam ducha mądrości i objawienia w głębszym poznaniu Jego samego. Niech da wam światłe oczy serca tak, byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania...”* (por. Ef 1, 17–18)

Na pustyni Jego obłok jest tuż obok. Jego cuda są blisko. Dostrzegaj je i myśl o nich. Być może, jak kapłani, wyznacz sobie czas na wypełnianie swoich obowiązków w ciszy, aby zbadać własne serce. Pustynia nie jest dana po to, by wystawić cię na pokusę ku złemu, lecz by ujawnić to, co Bóg już widzi w tobie - abyś i ty mógł to dostrzec. **WTEDY** wyjdiesz z pustyni umocniony, silniejszy niż wcześniej. Pustynia jest tylko chwilą w twoim wiecznym życiu - nie czyń z niej całego życia.

Wiele błogostawieństw.

John Fenn